

Konrad Szołajski - WISŁOCKA, CZYLI JAK TO ZE SZTUKĄ KOCHANIA BYŁO

W kwietniu Dyskusyjny Klub Książki dla dorosłych sięgnął po książkę Konrada Szołajskiego, opartą na faktach, ale nie pozbawioną fantazji autora biografią Michaliny Wisłockiej.

Jest kilka zawodów misyjnych, między innymi lekarz. Ta misja stała się sensem życia Michaliny. Wiedziała, że umie pomagać i chciała to robić. Jej pasją była praca – doceniono to, dziś czytamy o Niej książkę, a jutro pójdziemy na film.

O Wisłockiej mówiono, że to pyskata baba, ale czytając fragmenty jej pamiętników, poznajemy wrażliwą dziewczynę – kobietę, która czeka na miłość romantyczną i często bywa bardzo samotna. Uczyła kobiety, że ciało i fizjologia mają swoje prawa i warto wiedzieć, by móc żyć piękniej i bezpieczniej. Michalina miała misję: więcej szczęśliwych, zdrowych i świadomych kobiet.

Czas kiedy Michalina wydaje swoją książkę, to czas niepokoju robotniczych – strajków. A mimo to wydanie książki staje się wydarzeniem. Pisano, że Wisłocka swoją książką zrewolucjonizowała życie seksualne Polaków, że wyrzuciła „do góry nogami” peerelowską obyczajowość. Wisłocka miała złożoną osobowość, być może właśnie takich potrzebował wtedy świat, ale też takich jak ona często niszczył. Żyliśmy w tym okresie, dla nas „Sztuka kochania” była rewolucyjna.

A ja pomyślałam, co o tej książce pomyśleliby dziś młodzi ludzie, bo oni wstają w świecie zupełnie różnym od świata ich dziadków. Posługiwanie się komputerem daje nieograniczony dostęp do informacji i wiedzy.

Michalina Wisłocka - rewolucjonistka seksu zawsze powtarzała, że musi być miłość, czułość, szacunek, odpowiedzialność.

Warto było przeczytać książkę poświęconą „rewolucjonistce”. Warto było poznać inną Michalinę: wrażliwą, ale upartą. Poznać kulisy wydawnicze i trudności z jakimi borykała się dr Wisłocka. Nie dała się nagiąć ani podporządkować „wytycznym”, walczyła o wersję, którą uważała za dobrą.

„Sztukę kochania” czytałam jeszcze przed oficjalnym wydaniem. Szczęśliwą posiadaczką tej książki była moja koleżanka – wypożyczała ją każdej z koleżanek na dwa dni. Po przeczytaniu nie było jednak wielkich dyskusji, bo moje pokolenie było bardzo „zamknięte” na intymne tematy. We fragmencie książki jest stwierdzenie: „Seks jest bardziej „tabu” niż polityka”.

Lidia Kielczyńska